

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

OZIENNIK ILUSTROWANY

Egzemplarz obowiązkowy

Tajemniczy układ mocarstw o ograniczeniu zbrojeń morskich

PARYŻ, 2.3. Minister marynarki Dumont oświadczył przed stawicielem prasy, że żadne dane cyfrowe, dotyczące układu w kwestii rozbrojenia na morzu, nie będą podawane do wiadomości publicznej, przed podaniem układu do wiadomości rządów Japonji i Stanów Zjednoczonych.

Układ zostanie prawdopodobnie ogłoszony w środę we wszystkich zainteresowanych stolicach jednocześnie.

Układ zostanie prawdopodobnie ogłoszony w środę we wszystkich zainteresowanych stolicach jednocześnie.

Z Nowego Sącza do Krakowa Samolotem do kliniki położniczej

Na telefoniczne wezwanie policji zgłoszone z Nowego Sącza dowódca 2-go pułku lotniczego w Krakowie wysłał samolot sanitarny po ciężko chorą Marię Płaczkową, wymagającą specjalnego zabiegu z powodu skomplikowanego porodu.

Samolot sanitarny wystartował z Krakowa o godz. 7.20 rano, a o godz. 8.35 wylądował w

Nowym Sączu, skąd wyleciał z chorą o godz. 8.55 i wylądował w Krakowie o godz. 9.35, lecąc 40 minut z Nowego Sącza.

Na lotnisku oczekiwano pogotowie ratunkowe. Karetka odwiozła chorą do kliniki ginekologiczno-położniczej. Chora zniósła transport powietrzny bardzo dobrze.

Na lotnisku oczekiwano pogotowie ratunkowe. Karetka odwiozła chorą do kliniki ginekologiczno-położniczej. Chora zniósła transport powietrzny bardzo dobrze.

Oby Francuzi nie ogłuchli od niemieckich zapewnień przyjaźni!

PARYŻ, 2.3. Odpowiedź uczonych niemieckich na pacyfistyczny apel 106 uczonych francuskich, wywołał na łamach prasy francuskiej wyrazy gorącego

zachwytu. Progermańska „La Volonte“ widzi w tej odpowiedzi zapowiedź nowej ery w stosunkach francusko-niemieckich.

Proces o mord w Golasowicach

KATOWICE, 2.3. — Tel. wł. — Przed sądem apelacyjnym w Katowicach odbędzie się dnia 14 marca r. b. rozprawa odwoławcza w związku z wyrokiem jaki zapadł przed sądem w Rybniku w sprawie mordu, popełnionego na starszym przodowniku policji ś. p. Janie Sznapce, komendancie posterunku w Golasowicach.

Wyrokiem sądu w Rybniku, główni sprawcy mordu, Jan Ku-

bla i Józef Waltut, skazani zostali na półtora roku więzienia, zaś reszta oskarżonych, z wyjątkiem jednego Brzeźka — po 6 miesięcy więzienia.

Prokurator przy sądzie okręgowym zgłosił zażalenie co do wymiaru kary, względem wszystkich oskarżonych, jak również co do uniewinnienia oskarżonego Brzeźka

588 wstrząsów podziemnych

w ciągu dwudziestu pięciu dni

WELLINGTON, 2.3. Ogłoszone ostatnio wykresy oficjalne i mapy sejsmograficzne stwierdzają, że pomiędzy pierwszym wielkim wstrząsem w okręgu Napier dnia 3 lutego a trzęsie-

niem ziemi 28 lutego miało miejsce 588 wstrząsów o różnej sile. Po najsilniejszym wstrząsie w ciągu następnych 24-ch godzin nastąpiło 15 wstrząsów o mniejszej sile. (PAT).

Złoto sowieckie w drodze do Niemiec

RYGA, 2.3. — Tel. wł. — W nocy z 27 na 28 został przewieziony przez Łotwę do Berlina nowy, piąty z kolei, transport złota sowieckiego w sztabach.

Ten ostatni transport jest największym ze wszystkich poprzednich, bo waży on około 8000 kg., umieszczonych w przeszło 100

skrzyniach plombowanych.

Pierwszy transport ważył około 6.000 klg., drugi — o kilkaset klg. mniej, trzeci — 5.000 i czwarty — 3.800 klg. To też w ciągu krótkiego okresu czasu przewieziono do Niemiec przez Łotwę około 29.000 klg. złota sowieckiego.

Śnieżyce na południu Rosji

MOSKWA, 2.3. — Tel. wł. — Nad Rosją południową przeszła niezwyklej sily burza śnieżna.

W okolicach miasta Batajska, pod Rostowem n. D. burza stworzyła góry śnieżne kilkuna-

stometrowej wysokości. Ruch pociągów został wstrzymany.

Pod Kurskiem i w całym Zagłębiu Donieckiem warstwa śniegu dochodzi do dwóch metrów wysokości.

Przewrót w Peru Ustąpienie prezydenta i rządu.

Prezydent udzielił dymisji gabinetowi i sam ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Na czele państwa jako tymczasowy prezydent stanął prezes Najwyższego Trybunału Ricardo Elias.

Tymczasowy rząd wojskowy nawiązał rokowania z powstańcami, którzy prawdopodobnie uznają władzę nowego rządu.

Kara śmierci

za wynarodowanie całej rodziny

BRZEŚĆ n. B., 2.3. Sąd wojskowy w Brześciu n. Bugiem skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie dezertera 8 pułk. piechoty w Deblinie, Leona Markiewicza, który w styczniu r. b. wymordował pod Stołpcami całą rodzinę Millerów.

Sukces Hubermana w Paryżu

PARYŻ, 2.3. Wczoraj w teatrze Pól Elizejskich skrzypek Bronisław Huberman dał swój jedyny w bieżącym sezonie koncert. Prasa nazywa Hubermana jednym z największych polskich artystów.

Od iskry splonął wieś

KRAKÓW, 2.3. — Od iskry lokomotywy, dążącej z Białej do Kęt zapalił się dom Karola Blachury w Kozach.

Ogień przerzucił się następnie na sąsiednie zabudowania.

17 urzędników M. S. Z. przeniesionych w stan nieczynny

Dowiadujemy się, że w M. S. Z. przeniesieni zostali z dniem 1 b. m. w stan nieczynny pp.: dyrektor dep. Karol Bertoni, radcy ministerjalni: Czesław Andrycz, Jan St. Łoś, Marian Henzel, Jerzy Lasocki, Franciszek Brzeziński, Marian Wilkoszewski, Władysław Stojowski i Zygmunt Kotarski oraz urzędnicy: Ludwik Rozmysłowski, Jerzy Stanowski, Fryderyk Schneider, Aleksander Iwanowski i Piotr Jankowski.

Z dniem 1 kwietnia r. b. przeniesieni zostaną w stan nieczynny: radcy min. Stefan Makowski, Roman Ryzyszewski i konsul 1-ej klasy Bronisław Radowski.

Fascynująca powieść

„Zona dwu mężów” na stronie 6-ej

Posel von Moltke u min. Zaleskiego

Nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie, dr. Hans Adolf v. Moltke złożył wczoraj wizytę p. ministrowi spraw zagranicznych, Augustowi Zaleskiemu.

Wielki krzyż Korony Belgijskiej dla wicem. Becka

Posel belgijski p. Bernard de l'Escaille wręczył podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Józefowi Beckowi wielką wstęgę orderu Wielkiego Krzyża Korony Belgijskiej, którą p. Beck został odznaczony przez króla Alberta I.

Hitler i Komuna zwyciężają w Niemczech

BERLIN, 2.3. Wybory komunalne w Brunświku wykazały znaczny spadek głosów socjaldemokratycznych. Komuniści i hitlerowcy odnieśli pewne sukcesy.

Masowy powrót robotników z Francji

Wydział opieki społecznej stwierdził, że w ostatnich czasach coraz częściej zgłaszają się do biur wydziału osoby, które powróciły z Francji.

Skutki nadużycia alkoholu

Przy zbiegu ul. Krochmalnej i Ciepłej dostał się pod dorożkę 80-letni Chaim Hersz Tenenbaum (Krochmalna 30). Sprawca przejechania Władysław Zięta (Złota 40), dorożkarz przewiózł poszwankowanego do ambulatorjum Pogotowia.

Dyskusja o uprawnieniach podatkowych gmin na czele obfitego porządku dziennego w Sejmie

Otwierając wczorajsze posiedzenie Sejmu marszałek Świtalski zawiadomił Izbę o wysłaniu w imieniu Sejmu depechy do wdowy po b. pośle Hermanie Diamandzie z wyrazami współczucia. Oświadczenia tego posłowie wysłuchali stojąc.

Następnie przyjęto w trzecim czytaniu ustawę, upoważniającą ministra skarbu do **udzielenia pożyczki państwowemu funduszowi drogowemu.**

W dalszym ciągu Izba zajęła się projektem ustawy o wprowadzeniu samostannego podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich. Referował pos. Polakiewicz (BB), stwierdzając, że ustawa ta jest jedynie **zalegalizowaniem istniejącego stanu rzeczy,**

zarówno na terenie b. Kongresówki, jak i na Kresach Wschodnich. Co do Małopolski, Poznańskiego i Pomorza, to podatek tego dotąd tam nie było, gminy jednak wprowadziły t. zw. dobrowolne składki na pokrycie swego deficytu, więc i tam ustawa zalegalizuje ten podatek. Komisja na wniosek pos. Moczul-

**Ostatni raz
otrzymali posłowie
po 1300 zł.**

Wczoraj poraz ostatni wypłacono posłom diety miesięczne w wysokości 1300 złotych. Następna wypłata miesięczna na 1-go kwietnia zgodnie z uchwałą Sejmu będzie zredukowana i wyniesie tylko 1100 złotych.

Epidemia tyfusu w Małopolsce

LWÓW, 2.3. Epidemia tyfusu plamistego, na który zachorowało w powiecie czortkowskim 15 osób, pociągnęła nowe ofiary w ludziach. W ostatnich dniach zachorowało znowu 7 osób z których 4 zmarło.

Przemysłowcy Niemieccy w Moskwie

MOSKWA, 2.3. Przybyła do Moskwy grupa przemysłowców niemieckich, reprezentujących głównie przemysł metalowy i elektrotechniczny. Delegacja od była długą konferencję z prezesem wyższej rady gospodarstwa narodowego Orzonikidze.

Pogoda na dziś

Na wschodzie i południu zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów, pozatem dość pogodnie. Lekki, na wschodzie umiarkowany mróz. Słabnące wiatry północno-zachodnie i północne.

Dzień pożyśny z wyjątkiem wieczoru

Wczesny ranek może nam dać powody do niezadowolenia, później jednak sytuacja ulega zasadniczej zmianie na lepsze.

Wieczór zato przynosi rozdrażnienie i nerwowe niepokoje.

skiego (BB) uzupełniła art. pierwszy projektu dodatkami, że podatek

wyrównawczy ma być pobierany od dóbr kościelnych i klasztornych.

Rozszerzenie ubezpieczeń społecznych Żąda wniosek P.P.S. i N.P.R.

Kluby N. P. R. i P. P. S. złożyły wczoraj w Sejmie wniosek, wzywający Rząd do natychmiastowego przedłożenia projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznym, łącznie z ubezpieczeniem na starość i od inwalidztwa, opartego na zasadzie złączenia wszystkich tych istniejących rodzajów ubezpieczeń społecznych w jednolitą całość, zabezpieczenia ubezpieczonych we wszystkich zakładach, zarówno ubezpie-

czenia krótkoterminowego, jak i w zakładach ubezpieczenia długoterminowego, zupełnego samorządu, podwyższenia dotychczasowych świadczeń dla inwalidów wypadkowych na 80 względnie 100 proc., dla inwalidów pracy zaś i dla starców na 40 albo 75 proc. ich połączalnego zarobku, zależnie od czasu ich przy należności do zakładu oraz oznaczenia wieku starszego na lat 55.

Toną okręty, giną ludzie! Szalone burze w zachodniej Europie

LONDYN, 2.3. — W zachodniej Europie szaleją od dwóch dni katastrofalne burze i śnieżyce, które powodują olbrzymie straty i wiele ofiar w ludziach.

Przy wybrzeżach Szkocji zatonał parowiec holenderski. Cała załoga w liczbie 16 osób utonęła.

W pobliżu Northumberland zatonyły trzy okręty.

Przy wybrzeżach hiszpańskich za-

tonął okręt z 7-ma osobami załogi. W porcie Genui zatonał żaglowiec z 6-ma osobami.

Komunikacja zarówno okrętowa jak i lotnicza między Francją i Anglią została przerwana.

W Holandji od paru dni trwają ulewne, które grożą wielką powodzią.

W Danii powódź zerwała w wielu miejscach mosty i tory kolejowe.

Bohaterska kierowniczką urzędu pocztowego stoczyła walkę z bandytami

LWÓW, 2.3. W Starzawie koło Przemyśla kilku bandytów uzbrojonych w rewolwery napadło na budynek urzędu pocztowego.

Kierowniczką urzędu pocztowego p. Bujakówna, obudzona szmerami skoczyła do okna i zaczęła ostrzeliwać bandytów z rewolweru. Napastnicy również otworzyli ogień.

Strzelanina trwała kilkanaście minut.

Strażnik gminny, który nadbiegł na odgłos strzałów, padł trafiony kulą.

Bandyci, widząc, że nie zdołają dostać się do budynku, pośpiesznie wycofali się. Dzielna poczmistrzyni wyszła z tej bitwy bez szwanku.

Mobilizacja studentów w Rosji dla ratowania upadającego kolejnictwa

MOSKWA, 2.3. Władze zmobilizowały około tysiąc studentów wyższych technicznych uczelni sowieckich dla robót kolejowych.

Studentów podzielono na brygady i rozstawiono do różnych stacji kolejowych.

Oburzający niefakt p. Słomińskiego „Punktualność” prezydenta stolicy

W kołach organizatorów niedzielnych uroczystości ku uczczeniu setnej rocznicy bitwy pod Grochowem wywołało zrozumiałe oburzenie nietaktowne zachowanie się prezydenta m. st. Warszawy, inż. Słomińskiego.

Miał on mianowicie zagać uroczystą akademię w sali rady miejskiej, wyznaczoną na godz.

5-a po południu. Punktualnie o godz. 5-ej znaleźli się na sali przedstawiciele władz i społeczeństwa, na czele z reprezentantem Prezydenta Rzplitej i inspektora armji, gen. Romerem, i... czekali cierpliwie całych 25 minut aż raczył się zjawić p. Słomiński i wygłosił kilka słów zagajenia.

Włamywacz we fraku w pałacu bogatego przemysłowca

Baron Karol Hammer, uwikławszy się w kłopoty finansowe, stałszował podpisany na trzech wekslach, po 100.000 zł, które zdyskontował u bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego.

Przed terminem zapłaty Hammer bojąc się ujawnienia fałszerstwa i wyzykując szaloną miłość i poświęcenie swej żony, skłania ją do powtórnego wyjęcia

za mąż — właśnie za Jaworskiego, który kocha się w pięknej Zofji, nie wiedząc, że jest żoną barona.

W noc poślubną Zofja nie chce wpuścić Jaworskiego do swej sypialni. Dalszy ciąg fascynującej historii na str. 6-ej w powieści p. t. „Żona dwu mężów”.

Otóż referent do uchwalonej poprawki dodaje: „Odnosnie do kościoła katolickiego z zastrzeżeniami art. 15 konkordatu”.

Wywiązała się bardzo długa dyskusja, w której przemawiało szereg mówców.

Wszyscy mówcy opozycyjni wypowiedzieli się

przeciw projektowi, ostro atakując nowe obciążenie ludności podatkami.

Budżet od jutra w pełnym Senacie

Jutro o godz. 10-ej rano Senat przystępuje do obrad nad preliminarzem budżetu na rok 1931-32. Na porządku dziennym: sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o preliminarzu budżetowym, referat generalny sen. Szarskiego oraz dyskusja ogólna.

W czwartek dyskusja szczegółowa nad poszczególnymi działami budżetu.

Pożar willi Trockiego

STAMBUŁ, 2.3. — W czasie pożaru willi, w której zamieszkuje w Príncipe Trocki z rodziną, spłonęła cenna biblioteka wygnanego eks wodza komunistów, w której znajdowało się moc rękopisów oraz korespondencji. Trocki z rodziną z trudem uratowali się z ognia.

Cały Paryż będzie się zgrywać w totalizatora

PARYŻ, 2.3. Z dniem jutrzejszym otwarte będzie w każdej z dzielnic miasta oficjalne biuro totalizatora. Umożliwi to granie na wyścigach szerszeremu ogółowi publiczności i zabezpieczy ją jednocześnie przed manipulacjami przeciwnych bookmacherów.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.35 „Dialog lotniczy”, wygl. red. Kaweckł. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt z Wina. 17.45 Popularny koncert symfoniczny w wyk. ork. Filh. Warsz.: 1) Fr. Schubert: Symfonia h-moll (nieokńczona) a) Allegro moderato, b) Andante con moto. 2) F. Smetana: Poemat symf. „Z czeskich lasów i pól”. 3) P. Czajkowski: Uwertura — fantazja „Romeo i Julia”. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.50 Opera „Traviata” O. Verdiego z płyt gramofon. w wyk. zespołu opery Mediolanńskiej „La Scala”. 23 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu ork. salon. pod kier. B. Lewinsona i dancng. pod kier. Z. Karasińskiego i S. Katarzka.

Gielda

Dolar: 8,91 i jedna czwarta.
Bank Polski: 133,00.
5 proc. państw. pożyczkowa dolara: 72,50.
Rubel złoty: 4,74 i pół.

Magistrat Warszawy nie płaci pensji swym pracownikom Egzekutorzy miejscy rozpoczynają strajk

Skandaliczna gospodarka finansowa magistratu warszawskiego doprowadziła wczoraj do

nowego skandalu.

W tym razem oburza, że tym razem ofiarą bezholowa, panującego na Ratuszu padło zgórą stu pracowników miejskich.

Kiedy mianowicie wczoraj w południe egzekutorzy miejscy zgłosili się po wypłatę należnej im na pierwszy pensji, kasa magistratu odmówiła wypłacenia należności.

Numacząc się brakiem pieniędzy.

Zaskoczeni tą przykrą niespodzianką, rozgorczyli nieprawdopodobnym traktowaniem pracowników przez magistrat, który ma pieniądze na wyrzucanie w błoto (jak np. na budowę piekarni mechanicznej i t. p.) przeznaczone zgóry na zamknięcie, a nie może zapłacić swym pracownikom punktualnej wypłaty ich miesięcznych zarobków — egzekutorzy wyłonili delegację, która udała się do osławionego „dyktatora finansowego” stolicy, p. Kalitowicza.

I wówczas stała się rzecz najbardziej skandaliczna, bo oto p. Kalitowicz delegacji pracowników nie przyjął.

oświadczył natomiast przez woźnego, że jest bardzo zajęty i nie może z delegacją rozmawiać.

Wobec takiego stanowiska egzekutorzy miejscy urządzili wale zbranie, na którym postanowili natychmiast strajk

włoski.

W wykonaniu tej uchwały egzekutorzy wstrzymują się z wpłaceniem do kas miejskich zainkasowanych wczoraj pensji, dziś zaś nie wyruszą wcale na miasto, a będą czekać aż pan Kalitowicz znajdzie chwilę czasu i zechce zająć się sprawą wy-

placenia egzekutorom ich pensji. Równocześnie dowiadujemy się, że kasy miejskie nie wypłaciły pensji wszystkim pracownikom wydziału finansowego magistratu.

Tymczasem tysiączne pensje wysokich dygnitarzy magistratu zostały już oczywiście wy-

placone. Na to pieniądze zawsze się w kasie znajdują...

Platnicy podatków miejskich chcieliby naturalnie, żeby strajk egzekutorów trwał jak najdłużej, w interesie jednak tych pracowników życzyć należy jak najszystsze zlikwidowania zatar-

Przykry „cud“ w kole szczęścia w czasie ciągnięcia „dolarówki“

Przed wczorajszym ciągnięciem „dolarówki“ zdarzył się incydent, który świadczy o karygodnej niesumienności personelu, pracującego przy przygotowywaniu zwitków z numerami do ciągnięcia.

Kiedy mianowicie przewodniczący komisji zwrócił się do publiczności z pytaniem, czy ktoś nie zechciałby sprawdzić swego numeru podano na kartce numer 1452134, wówczas okazało się, że w kaszcie niema zwitków z początkowym czterema cyframi od 1450 do 1499.

Brak ten mógł stanowić o uniemożliwieniu losowania 50 tysięcy numerów. taka jest bowiem technika losowania.

W końcu brakujące zwitki uzupełniono, zawartość kaszt raz jeszcze sprawdzono, poczem losowanie odbyło się normalnie.

Spodziewać się należy, że nie dbalstwo, odpowiedzialnych za ten wypadek funkcjonariuszy, zostanie przykładnie ukarane. Nie wolno bowiem narażać na szwank zaufania publiczności do

znakomitego papieru wartościowego, jakim jest „dolarówka“.

Główna wygrana 40.000 dolarów padła na nr. 1.054.145.

8.000 dol. padło na nr. 0.437.337
Po 3.000 dol. wygrały 0.549.601
1.058.161; 0.889.553.

Po 1.000 dol. nr. nr. 1.321.843;
0.871.326; 0.491.613; 0.561.376;
0.057.185.

Po 500 dol. wygrały nr. nr.
0.721.589; 0.816.101; 0.120.784;
1.210.524; 1.430.858; 1.353.131;
9.905.437; 1.210.982; 1.121.708;
1.044.680.

Po 100 dolarów wygrały numery: 987777 614049 802757 118346
1011827 1049530 145144 562539

1088137 1123477 061335 1255185
1437586 0329550 1495345 1108104
0035358 1402414 0938083 1107393
1364903 0723274 0321797 0674959
0657261 0837820 0074468 1019402
0821552 0768056 1114409 0823032
0658419 0555500 0653376 0327551
0068385 1318470 1019188 0367850
0807985 0715970 0408930 0004477
1211218 0602874 0631674 1401164
0699878 1455019 1284631 0290312
1160399 1348712 0882381 0795248
1380078 1240092 0325291 0684190
1061107 1441988 0573051 0730667
0380483 0289454 0014639 1416498
0510074 0799367 0824575 0956330
1067264 0624673 1136775 0081260
0262669 0019274 0720991 0818581

Do walki z powodzią szykują się władze w Warszawie

Pod przewodnictwem komisara rządu na m. st. Warszawę, woj. Jaroszewicza, został zawiązany wczoraj komitet powodziowy m. st. Warszawy, składający się z przedstawicieli władz administracyjnych, woj-

skowych i samorządowych. Komitet podzielony został na dwie sekcje: techniczna i opiekuńcza. Zadaniem wspomnianych sekcji będzie przeciwdziałanie powodzi, oraz opieka nad jej ewentualnymi ofiarami.

KAZDY ma prawo głosu Notatnik skarg Józefa Gawędy

Jestem maszynista kolejowym pisze p. Franciszek Z. Mam żonę którą ubóstwiam i to jest moja tragedia...

Z dalszej treści listu maszynisty wynika że gnębi go zazdrość o żonę, która pozostawia samą w wielkiem mieście udając się w drogę.

Sygnal zawiadowcy pierwsze obroty kot parowozu po szynach... budzą w duszy zazdrosnego męża drżenie, w niej podcierzenia.

Kiedy pociąg nocny, długim oświetlonym węzłem, wymyka się z obrębu miasta i zanurza w nieprzejrzanym mroku otulającym pola i lasy, pod czaszka człowieka na parowozie odzają się okropne dla niego obrazy...

Nie widać co robi w tej chwili jego żona?

Czy jest w domu sama, czy może gdzieś w nieznanym mieszkaniu, śmieje się w objęciach kochanka z głupiego męża który tłucze się po nocy w budce lokomotywy, przykładając rozpaloną skroń

do zimnej stali lewara?!

Może to tylko chorobliwe maki? a może straszna, bezlitosna, przeczująca rzeczywistość?!

Jakaś para przytułona do siebie w oknie mijanego domu potęguje do zenitu mękę nieszczęśliwego maszynisty...

„Przeżywam to często, podczas każdej niemal nocnej jazdy.

Co zrobić, jak się przekonać że to tylko przywidzenia, jak zyskać spokój tak potrzebny w tej odpowiedzialnej służbie?..

— Panie Franciszku z listu pańskiego widać przede wszystkim że jest Pan wyczerpany nerwowo. Jeśli nie ma Pan innych dowodów niewierności żony, prócz przytoczonych, może pan spokojnie prowadzić swoje nocne pociągi. Przy pańskim podejrzeniu usposobieniu napewno zauważyłby Pan jakież nierzeczywiste znaczące szczytów, dowodzące zdrady.

W tym stanie rzeczy nie radzę Panu robić żonie scen zazdrości,

gdyż może Pan wywołać „wika z lasu“.

*

Pani Lili z Miłanówka czekając na siostrę w ogrodzie Saskim w Warszawie usiadła na ławce. Jako osoba oszczędna zwinęła przy tem paletko. Tuż obok siedział smutny interesujący pan z siwiejącymi lekko na skroniach włosami.

— Niech pani tego nie robi, łatwo się przelubić.

— To nie pańska rzecz — odpowiedziała pani Lili, która nie przywykła do robienia znomości w ogrodzie. Jednak troskliwość nieznanego ujęła ją dziwnie.

Resztę zrobiła spóźniająca się siostra i rozkładała ją, który pani poczęła przegładać. Wkrótce zawiązała się rozmowa, a po 10 minutach zdawało się im, iż znają się od dzieci.

Interesujący pan był smutny i miał podobne przeżycia. Tak się złożyło, że odprawił p. Lili do znajomych i umówił się z nią na 6-tą po południu.

Na spotkanie jednak nie przyszedł. Pani Lili napisała to wszystko w liście, przy pomocy którego chce odszukać troskliwego Pana.

— Niech Pan się odezwie, niech pan okaże w dalszym ciągu swoją troskliwość, gdyż P. I. M. przewi-

duje dalszą szarugę, a p. Lili jest tak nieostrożna.

*

Technicy niepokoje list nadesłał mi czytelnik podpisany herbem „Dołwa“.

Korespondent mój przestraszył się nie na żarty zapowiedzianymi w nowej ustawie antialkoholowej karami za pijaństwo i prosi o szczytów tego projektu.

„Czy pijaństwo ma być karane bezterminowym wzięciem? — pyta w swym liście — czy też określono termin? Czy taki osądony przypuszczmy na dożywotnie wzięcie będzie mógł otrzymywać urlopy na większe święta i uroczystości rodzinne?

Jaki sąd ma sędzić takich przestępców — doraźny, donoidalny, delikwent jeszcze w stanie zamroczenia... Czy zwłok...

Spokoju spokoju kochany Dołwo... Przewodawcy układający ustawy są niezwykłe wyrozumiali na słabości ludzkie.

Jeśli upija się pan na wesole i nie ma pan zwyczajnych dorożek ani wspanać się na słony żeby zapaść panierosa od elektrycznej latarni, tudzież jeśli nie tłucze pan lister, znajomych i przysiaciów nowa ustawa obchodzić się będzie z panem wyrozumiale, jak z biednym zabłąkanym dziecieniem.

Rywalka Greta Garbo



Marlena Dietrich ze swoim partnerem Gary Cooperem.

— I cóż, córeczki pani wychodzą za mąż?

— Gdzie tam pani! Myślałam, że bodaj jedna wydam.

— No? I trafił się kto?

— Trafił się facet, który był przyzwyczajony do wiktów po restauracjach i bywał teraz u nas smakowała mu nasza kuchnia. Bo kazałam słudze gotować najlepsze potrawy, aż się oblizywał, tak chwalił.

— No i co?

— A on szelma zakochał się w naszej kucharce i z nią się ożenił.

Rozmowa toczy się w Chicago:

— Wyobraź sobie — mówi jeden Amerykanin — nasz znajomy Peabrocker odbywa podróż poślubną dokoła świata. Będąc w Szanghaju został napadnięty przez bandytów i obrabowany.

Drugi Amerykanin: — I po to ten głupiec jechał aż do Szanghaju?

CZYTAJCIĘ CYRULIKA WARSZAWSKIEGO

Już i hokej opanowały kobiety



Rozgrywka kobiecych drużyn francuskiej i angielskiej w stadionie Hammersmith w Londynie.

Okropne tajemnice policji amerykańskiej

Policja amerykańska, będąca w wielu wypadkach na usługach zbrodniarzy i pobierająca milionowe łapówki od obywateli za wątpliwej wartości usługi i świadczenia, nie przebiera w środkach, gdy chodzi o okrycie tajemnic

jej sprawek i machinacji.

W jednym z podmiejskich ogrodów Nowego Jorku znaleziono ciało uduszonej kobiety,

z powrozem do wieszania bielizny na szyi. Ustalono, że zamordowana jest Wiwiana Gordon, która w swoim czasie padła ofiarą zbrodniczego wymuszenia policji nowojorskiej i obecnie była głównym świadkiem obciążającym w procesie, który rozpocznie się w najbliższym czasie przeciw całemu szeregowi urzędników, ciągnących milionowe sumy ze

zbrodniczych szantaży.

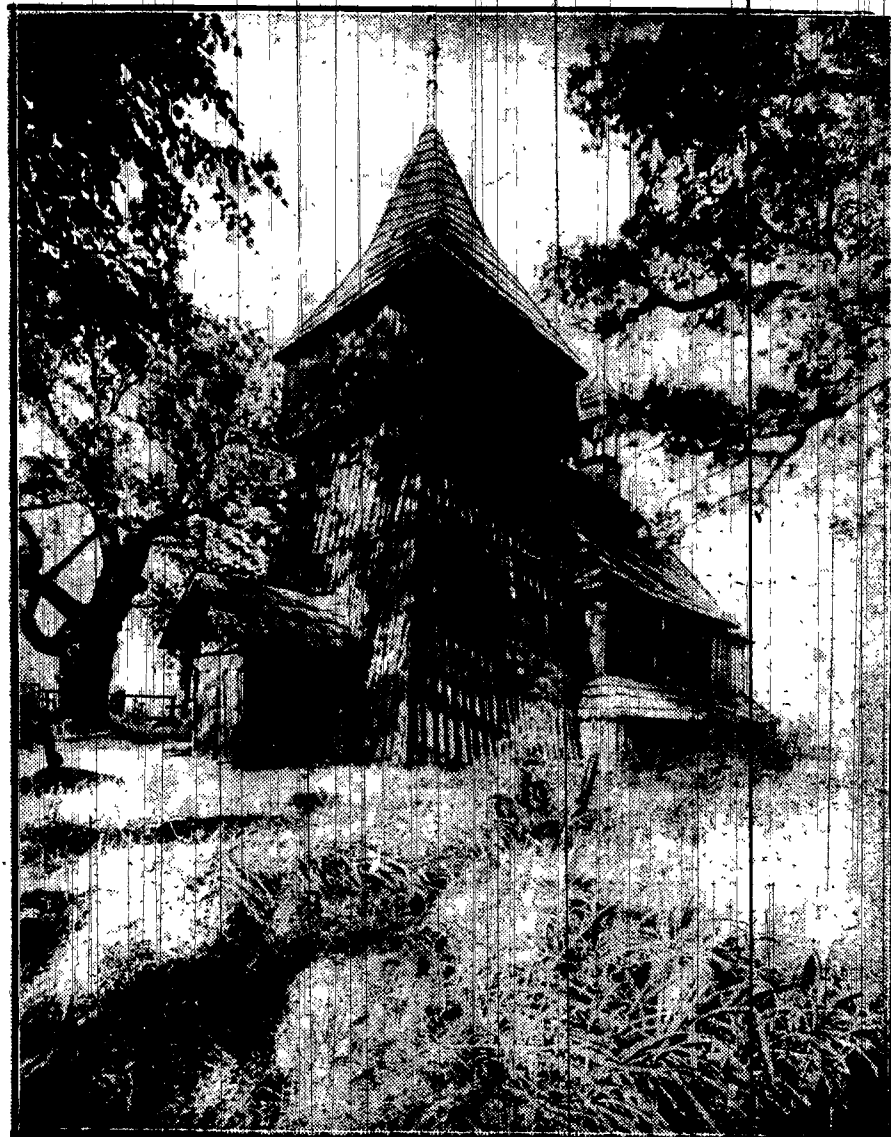
Zamordowanie Wiwiany Gordon jest tylko dalszym ciągiem unieszkodliwiania „świadków”, powołanych w tym procesie. Dotychczas jednak zadowalano się

potajemnym usuwaniem

niepożądanych osób, które zniknęły gdzieś w sposób zagadkowy.

Fakt, że tym razem nie cofnięto się nawet przed morderstwem, wskazuje na to, że zgnilizna, panująca wśród sfer oficjalnych Stanów Zjednoczonych nie tylko nie jest zwalczana, lecz przeciwnie, jawnie już wychodzi na powierzchnię życia.

Zabytek dawnych czasów



Drewniany kościółek podhalański o oryginalnej, archaicznej strukturze, liczący pół tysiąca lat.

„Pracuj powoli!” Chińska zasada sirajkowa

Robotnicy w Chinach przyswoili sobie szczególną metodę strajkową, która nazywa się „Taj-kung” czyli

„Pracuj powoli”.

Istotnie, jeżeli w którejś z fabryk chińskich wybuchnie z jakiegokolwiek powodu niezadowolone robotników, ogłaszają oni strajk, który polega na tym, że wszyscy zjawiają się w oznaczonej porze przy warsztacie i pozostają w fabryce aż do jej zamknięcia

tak jak w dniu normalnym.

Zarząd fabryki jednak po ich odejściu stwierdza z rozpaczą, że po upływie takiego dnia roboczego praca w danej instytucji nie posunęła się prawie wcale naprzód, mimo że nad robotnikami wykonywana jest stała kontrola, dla sprawdzenia, czy nie zaniedbują oni swych obowiązków.

Widzimy więc, że Taj-kung oznacza mniej więcej to samo, co t. zw. strajk włoski, który również polega na

sabotowaniu pracy.

Podobno tego rodzaju strajki dają o wiele lepsze rezultaty niż otwarte porzucenie pracy.

— Uważam, że kobiety za mało pieniędzy wydają na swoje toalety.

— Pan chyba nie jest żonaty?
— Przeciwnie. Z krawczy-
nią...

Odoczynek tancerki



Jakie jest podobieństwo między miłością a płytą fotograficzną?
Obie wywołuje się w ciemności.

★

— Chłopcze, na co ci są potrzebne te zdechłe myszy? Już wczoraj jedną ślad zabrałeś.

— Klade je przed drzwiami cioci Agaty, która się bardzo boi myszy. Zawsze daje mi za to 20 groszy.

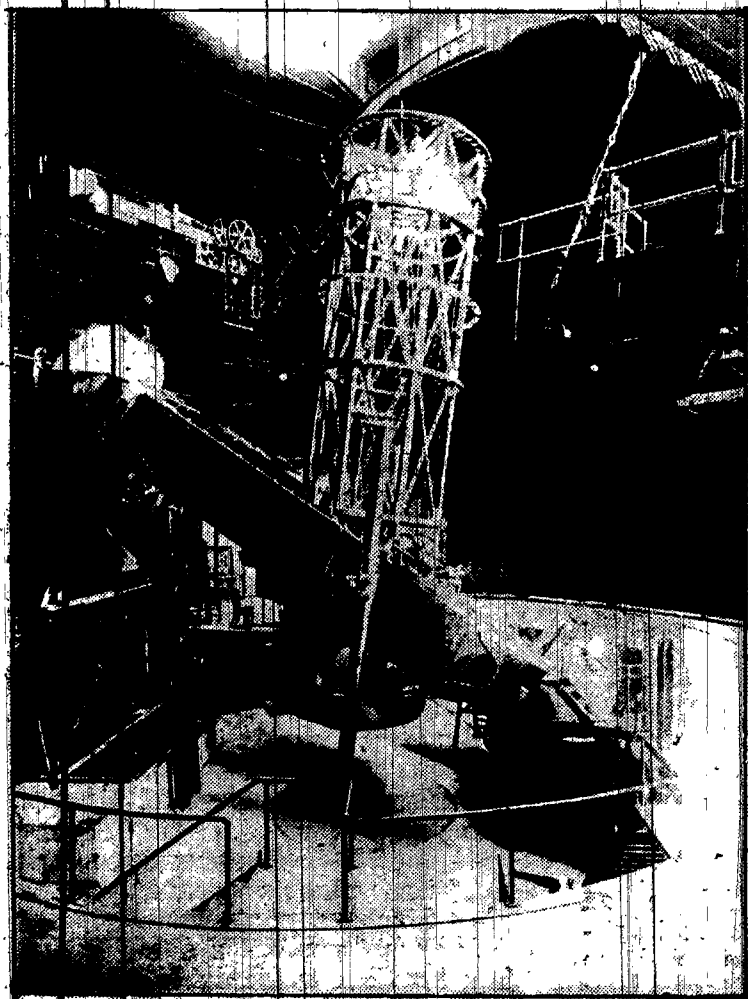
Czytaicie KINO tygodnik wielobarwny **cena 50 gr.**

„Geniusz ruchu ludzkiego”



Wspaniała rzeźba, dzieło najwybitniejszej rzeźbiarki amerykańskiej Miss Saemundsson mające zdobić szczyt największego i najszerszego hotelu świata „Waldorf-Astoria” w Nowym Jorku.

Podpatrywanie tajemnic przyrody



Obserwatorium w Mount Wilson z największym na świecie teleskopem

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

(Streszczenie początku na str. 2-5).

4. WŁAMYWACZ WE FRUKU

Nie mogąc doczekać się odpowiedzi żony, Jaworski chciał już odejść od zamkniętych drzwi jej sypialni. Wściekłość targana nim gwałtownie, pohamował się jednak i zrezygnował z pierwotnego zamiaru wyważenia drzwi.

W momencie, gdy zawrócił od drzwi, dobiegł jego uszu jakiś szmer z drugiego końca korytarza.

Służba poszła już dawno spać, cóż więc to mogło być?

Postąpił parę kroków, gdy nagle wydało mu się, że na końcu korytarza błysnęło jakieś słabe światelko.

— Złodziej! — przemknęło przez myśl Jaworskiemu.

Starając się stapać jak najciszej, szedł szybko wzdłuż korytarza, minał kilka drzwi i zatrzymał się przed ostatnimi z prawej strony, skąd jak mu się zdawało, błysnęło tajemnicze światelko.

Jednym susem przeskoczył próg i szybkim ruchem przekreślił wyłącznik. W pośpiechu potrącił ciężki wazon, stojący na stoliku, który z głośnym łoskotem spadł na ziemię.

Światło zalało wnętrze gabinetu i w tej chwili głośny okrzyk zdumienia wyrwał się z piersi Jaworskiego.

Przy biurku stał baron Hammer w czarnym palcie i błyszczącym cylindrze. W lewym ręku trzymał małą latarę elektryczną, a prawa tkwiła nieruchomo w otwartej szufladzie.

Zanim Jaworski zdolał ochłonąć z pierwszego wrażenia, baron odskoczył w tył. Przewrócone krzesło upadło z hałasem na podłogę.

— Pan tutaj!... — zawołał Jaworski. — Jak pan wszedł do tego pokoju, czego pan szuka w biurku?...

— Cicho, panie dyrektorze, niech pan nie wszczynają hałasu, dowie się pan zaraz wszystkiego, tylko spokojnie...

— Baronie!... — przerwał ostro Jaworski. — co to wszystko znaczy, żądam wytłumaczenia.

— A więc dowiedz się pan... Przyszłem po weksle...

— Po weksle — powtórzył ze zdumieniem Jaworski.

— Tak, właśnie po weksle, żeby oszczędzić panu przykrości dowiedzenia się, że podpis Nirenberga jest fałszywy. Ody przed rokiem zgodził się pan pożyczyć mi te pieniądze, 300 tysięcy złotych, postawił pan warunek, aby na wekslach było żyro bankiera. Nie miałem innego wyjścia. Pieniądze były mi szalenie potrzebne, musiałem więc zrobić te podpisy... — mówił z cynicznym uśmiechem.

— Dopuszczał się pan tak ohydny czyn?...

— Cóż miałem robić, panie Jaworski? Życie jest tylko życiem! Wiedząc, że za trzy tygodnie upływa termin zapłaty długu, musiałem za wszelką cenę uniknąć skandalu.

— I pan myśli, że to się panu udało — obruszył się Jaworski. — Więc pan przypuszcza, że nie zawezwę w tej chwili policji? — Z temi słowami Jaworski podbiegł do biurka i sięgnął po słuchawkę telefonu.

— Chwileczkę! — głos barona był spokojny i groźny. — Zechce mnie pan wysłuchać zanim pan wezwie policję. Jaworski bez słowa opuścił rękę, baron zaś wolnym krokiem podszedł do otwartego okna i zamknął je starannie, wzdrygając się z złości.

— Widzi pan, drogi dyrektorze — mówił z ciągłym uśmiechem, cedząc słowa przez zęby. — trzeba zawsze wszystko przewidzieć. Zanim opuściłem przed godziną pański dom, wstąpiłem do tego pokoju, żeby otworzyć okno i ułatwić sobie rychły powrót w pańskie proggi. Nie lubię po noccy budzić służby...

— Może zechce pan wreszcie powiedzieć, co pan miał mi do zakomunikowania, bo zaraz zadzwonię po policję, — przerwał wzburzony cynizmem barona Jaworski.

— Służę panu — odrzekł z ukłonem Hammer, zdjął cylinder i usiadł w fotelu. — Może papierosa — dodał, podając złotą papierosnicę Jaworskiemu, który nie ruszył się jednak z miejsca. — Nie, to mniejsza z tem, przechodzę więc do rzeczy. Otóż może pan kazać aresztować, panie Jaworski, ale niech się pan dowie, że razem ze mną do więzienia pójdzie pańska ukochana żona!...

— Co to znaczy, lotrze! — krzyknął Jaworski.

— Niech się pan nie unosi, tylko zechce słuchać mnie spokojnie. Pańska ukochana żona jest bigamistką a pan ożenił się z kobietą, której mąż cieszy się dobrem zdrowiem i stoi tu przed panem. — Baron mówił wolno, akcentując każde słowo i nie spuszczał triumfującego wzroku z Jaworskiego.

— Łzesz, szubrawcze! — krzyknął Jaworski i gwałtownym ruchem złapał barona za kłapę palta.

— Tylko spokojnie, panie Jaworski, niech pan zabierze rękę a pokażę panu wówczas coś, co pana przekona.

Jak szalony złapał Jaworski podany mu papier, rozwinął go drżącymi rękami i czytał. Po chwili osunął się bezwładnie na fotel. Baron nie kłamał! Wyciąg z ksiąg parafjalnych stwierdzał wyraźnie, że dnia 12 maja 1927 roku odbył się w Łodzi ślub barona Karola Hammera z Zofją Wojtkówną. Jaworskiemu pociemniało w oczach, w głowie miał piekielny szum. Nie mógł zebrać myśli.

A Zofja? Jaka rolę odegrała w tem wszystkim kobieta, którą tak bardzo ukochał? Czyżby była współniczką tego lotra. Tak! Co do tego nie było wątpliwości. Więc po cóż zwlekał? Zawołać policję, kazać aresztować barona, Zofję i jej ojca, to wstrętne indywiduum, którego instynktownie nie znosił, a potem wyjaśnić, że padł ofiarą podstępnej bandy oszustów.

Wydać Zofję w ręce policji? Nie mógł tego uczynić. Zanim ją kochał! Więc cóż robić? Puścić tego lotra bezkarnie, pozwolić odejść spokojnie człowiekowi, który teraz siedział tu i triumfował nad nim?

Długo walczył z sobą Jaworski. Wreszcie się zdecydował. Podniósł się z fotela, podszedł do biurka, wyjął z bocznej szuflady złożone papierki i patrząc prosto w oczy baronowi rzekł głuchym głosem:

— Tu są weksle, a teraz proszę wyjść — i ręką wskazał drzwi.

Baron bez pośpiechu obejrzał weksle, schował je do kieszeni, starannie włożył cylinder na głowę i spokojnym krokiem poszedł ku wyjściu.

Zatrzasnąwszy drzwi wejściowe za swym straszonym gościem, Jaworski poczuł, że opuszczają go siły. Co robić, co robić? — zadawał sobie po raz tysięczny pytanie i nie znajdował na nie odpowiedzi;

Świt zastał go siedzącego w zadumie na fotelu. Wyglądał okropnie. Błada, zmęczona twarz podkreślała chorobliwy blask pod krążonych oczu. Paląc nerwowo papierosa za papierosem przesiedział tak aż do dziewiątej rano.

Zadzwonił, wszedł lokaj.

— Niech Stanisławowie pokójce, żeby zaniósł pani śniadanie. A dla mnie kąpiel...

Lokaj skłonił się i wyszedł.

Jaworski rzucił okiem na listy. Było ich kilka. Wyjął jeden, w małej, różowej kopercie.

— Czegóż ona może jeszcze chcieć? — szepnął zdziwiony i rozdarty kopertę zaczął czytać szybko, przebiegając wzrokiem po papierze.

Przeczytał, wrzucił ramionami, schował list do kieszeni szlafroka i wyszedł z pokoju. Przed drzwiami sypialni żony zatrzymał się i lekko zapukał.

— Proszę! — usłyszał cichy, miękki głos.

Nacisnął klamkę i wszedł. Zofja, ubrana w seledynowego koloru koronkowy szlafroczek, siedziała na otomanie. Na widok Jaworskiego zerwała się szybko z miejsca. Jeden rzut oka na łóżko przekonał Jaworskiego, że Zofja nie kładła się spać. Jej błada twarzyczka potwierdzała w zupełności to spostrzeżenie. Otworzyła usta, chcąc coś mówić, lecz Jaworski powstrzymał ją ruchem ręki.

— Proszę, ani słowa... Po tem, co się stało, zostanie pan w tym pokoju i nie opuści go aż do chwili, kiedy powezmę jakąś decyzję.

— Proszę mi darować, wczoraj nie chciałam... — poprawiła się — nie mogłam wpuścić pana do siebie.

— Nie mówię o tem... Pani wie dobrze, co mam na myśli. Dopóki nie postanowię co uczynię, zostanie pani tutaj.

Odwrócił się nie patrząc na przerażoną twarz żony. Wyjął klucz, włożył go do zamka z drugiej strony, drzwi zamknął je za sobą, przekreślił klucz w zamku i schowawszy klucz do kieszeni poszedł w stronę swego sypialnego pokoju.

Długo nie mógł zasnąć, bijąc się z dręczącymi go myślami. Wreszcie zapadł w ciężki meczący sen.

Obudził się o czwartej spokojny ale nie wypoczęty. Zadzwonił i dał zdumionemu służącemu klucz od pokoju żony.

— Stanisław zanieś pani obiad do pokoju a potem zamknij drzwi i klucz mi odda z powrotem.

Lokaj patrzył na Jaworskiego szeroko otwartymi oczami, lecz nie śmiał pytać. Spełnił polecenie i wręczył panu klucz.

— Niech samochód zajedzie, o pół do siódmej, możecie iść...

Chodził tam i z powrotem po pokoju, siadał to tu, to tam, próbował nawet czytać, zatelefonował do fabryki, wydając swemu sekretarzowi jakieś polecenia, wreszcie ubrał się, wyszedł z domu i wsiadł do oczekującego samochodu.

— Na Mazowiecką! — rzucił szoferowi.

Samochód pomknął szybko. Na Placu Napoleona szofer zapytał:

— Czy mam zatrzymać się tam, gdzie zwykle? — zapytał.

— Nie! Stańcie tu na rogu Świętokrzyskiej i zaczekajcie na mnie.

— Słucham, panie dyrektorze.

Jaworski wysiadł z auta i poszedł szybkim krokiem w kierunku „Zachęty“.

(Dalszy ciąg w jutrzejszym numerze).

W kraju podminowanym rewolucja szaleją plotki polityczne Zart pijanego figlarza zrywa burzę protestów przeciw sferom rządowym Hiszpanji

Niepewność życia i śmierci w Hiszpanji stwarza atmosferę, w której łatwo szerzy się **klamliwa plotka i sensacja.**

Dowodem tego świeża pogłoska, powstała na ile bezpieczeństwa, znajdujących się w więzieniu republikańców.

Wśród aresztowanych znajduje się również były minister wojny Alca'a Zamora, upatrzony na **prezydenta republiki hiszpańskiej.**

Niedawno, gdy Zamora leżał już w łóżku, wezwano go do telefonu, na żądanie jak mówi władze więzienne, prezydium rady ministrów. Równocześnie zbudził się także jego sąsiad socjalista Largo Caballero, który z ciekawością zaczął dopytywać się.

co się stało.

Nie otrzymał jednak żadnego wyjaśnienia, gdy bowiem Zamora poszedł do telefonu, nie było nikogo po drugiej stronie drutu a centrala na zapytanie oświadczyła, że prezydium rady ministrów wcale nie dzwoniło.

Z tego drobnego wypadku plotka polityczna roku'a nazajutrz **pełne grozy opowiadanie,**

o tem jak to sfery rządowe przygotowały zamach morderczy na Zamora, który zawiadzcza życie tylko tej okoliczności, że sąsiad jego w więzieniu, Caballero zbudził się w porę i zamach udaremnił. W związku z tem do rządu zaczęły na **pytać**

w uroczystym tonie utrzymane

Nauczyć etc. — Wszystkie środki wybuchowe kończą się na „it“, albo „yt“ n. p. dynamit, ekrazyt, iperyt, Karolku, czy możesz mi dać jeszcze jaki przykład?

Karolek: — Nasz wuj Placyd.

protesty przeciw znecaniu się nad więźniami politycznymi, wzywając wia-

dze do zapewnienia więźniom bezpieczeństwa osobistego. Wszczęto oczywiście śledztwo i

Dlaczego ją zabili? Pytanie, na które nie mogli odpowiedzieć ani sędziowie ani oskarżony

Zbrodnie t. zw. małżeńskie są we Francji na porządku dziennym i nie budzą już

najmniejszego zainteresowania. Nie ma prawie dnia, by sądy nie rozpatrywały sprawy zabójstwa męża przez żonę. Co do mężczyzn, to na ich korzyść powiedzieć można, że rzadziej pozbywają się oni towarzyszek życia zapomocą morder-

stwa. Zaszedł jednak fakt taki w Paryżu, a oskarżony, Ludwik Lefert, zasiadł na tej samej ławie, na której przed dwoma dniami siedziała osławiona lady Owen.

Lefert jest 38-letnim, przystojnym, dobrze zbudowanym mężczyzną, należącym do sfery mieszczańskiej. Z żoną swoją, z którą miał dwóch synów, żył

w przykładowym stadle.

Kochali się szczerze i nigdy między nimi nie było żadnej sprzeczki ani sceny małżeńskiej. A jednak pewnego poranka Lefert dwoma cęciami **przeciął gardło żonie...**

Dlaczego popełnił czyn tak potworny? — nie wie ani on ani nikt w sądzie. Lekarz psychiatra, który badał oskarżonego twierdzi, że musiał się w nim z biegiem lat wytworzyć podświadomy „kompleks” nie-nawiści ku żonie. Ostatniemi czasami Lefert miał pewne straty finansowe, które przyprawiły go o

niesłychane zdenerwowanie.

Być może, że w takiej chwili podświadome uczucie wzięło górę nad świadomością i stało się sprawcą bezwiednej niejako zbrodni.

Przysięgli francuscy, — na ich cwałę trzeba to zaznaczyć — przedzierzgnęli się w psychologów, i uwolnili Leferta od winy i kary.

Krew rycerza w żyłach syna Afryki Marokańczyk płaci śmiercią za zniewagę

Prosta, a jednak jakże wstrząsająca historia znieważonej, zdeptanej dumy była przedmiotem rozprawy przed jednym z sądów paryskich. Oskarżonym był Marokańczyk Mohamed Mahrez, muzułmanin,

potomek starego rodu,

na którego przeszłości niema ani jednej skazy. Odsłużył swe lata wojskowe w armii francuskiej, którą opuścił jako kapral, potem pracował w Paryżu, w jednym z garażów samochodowych, gdzie ceniono go jako człowieka

sumiennego, cichego, trzeźwego.

W dniu 15 września u. r. do garażu, w którym pracował oskarżony, zajechał wraz z żoną swą inżynier rumuński Krasnow i ustawił swój wóz na zwykłym miejscu. Ale w garażu odbywał się właśnie jakis remont i Mahrez otrzymał polecenie, by w tem miejscu nie stawały żadne wozy. Powiedział o

czym się okazało? Oto jakiś mody Portugalczyk będąc

w doskonałym humorze

po zwiedzeniu w wesolem towarzysztwie kilku barów, przyszedł do przekonania że rozmowa przez telefon z uwięzionym Zamorą mogłaby być

zajmująca bardzo.

Zadzwoił więc do centrali i kazał się połączyć z więzieniem, podszedł do telefonu i odrzekł, że płaci za garaż i postawi swój samochód tam, **gdzie mu się będzie podobało.**

Od słowa do słowa wreszcie wyprzedzono z równowagi inżyniera Krasnow uderzył w twarz Marokańczyka.

Na tę zniewagę Mohamed Mahrez błyskawicznie dobył noża i ugodził nim Krasnowa

w samo serce,

poczem uciekł i ukrył się w mieszkaniu brata, został jednak ujęty i natychmiast przyznał się do swego czynu. Na podstawie werdyktu przysięgłych sąd, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących i nieposzlakowanego życia oskarżonego, skazał go na rok więzienia. Właściciel garażu zapłacił żonie zabitego inżyniera 300.000 fr. odszkodowania.

Amion Marcewński

W pętach żądzy złota

Dziele życia powojennych ludzi

Znowu pracował rozważnie. Wybrał sobie w świetle latarki jedną deskę wieka, środkową, więc przypuszczalnie najmniej posiadającą punktów oparcia i kopał ją niezmiernie w jedno i to samo miejsce, aż drzazgi leciały. Kiedy sobie odmalował obcas przy prawym trzewiku, rozpoczął dalsze bombardowanie lewą nogą, a potem skoczył z impetem w osłabiony już punkt raz, drugi, trzeci, dziesiąty, nie dbając, że może się zerwać i zlecieć.

Wreszcie!

Z trzaskiem pękła mała, lecz gruba deszczulka. Rojek padł na kolana, nacisnął ręką z całej siły pęknięte drzewo i wgniół je do środka. Teraz przesunął błyskawicznie dłoń, wymacał skobel i wyjście stanęło przed nim otworem. A czas już był najwyższy, bo w ślad kłębow dymu, dławiącego decją w piersiach, spieszyła w tę stronę mała struga płonącej ropy...

Drabiny niema

— Gdzie drabina? — ryknął, pochyliwszy się nad ciemną czełuszcą.

Z trudem otwierał oczy, zaszawione, piekące, to też wydało mu się, że popełnił omyłkę, wydało mu się, że dostrzega ja-

sne zarysy szczebli pod sobą, wśród wirów dymu, pląsającego w objęciach niezatrute-go jeszcze powietrza, które wionęło z właściwych podziemi.

Śmiało spuścił nogi w otwór, wyciągnął prawą dłoń po latarkę, lewą do skobla, chłapiąc wieko zatrzasnąć za sobą i zabezpieczyć się przed dymem, zsunął się lekko i stracił równowagę. Nogi nie znalazły żadnego punktu oparcia. Ręce porzuciły latarkę i wieko, pospieszyły na ratunek, wszczęły się w ramę otworu, podtrzymując korpus, zawieszony w powietrzu...

— Bydło!... Łotr!... Zabrał drabinę! — charczał naciągacz, muskając nogami ścianę tej, jakby studzienki, czy małego szybu, w rozpaczliwych poszukiwaniach za pewnym oparciem.

Wkońcu, gdy znowu dym mu dokuczył, zdecydował się na skok...

— Przecież to niebardzo głęboko, — dodał sobie odwagi. Rozluźnił niemalym wysiłkiem woli karczowy uchwyt rak, runął w dół, w mrok, spadł na dno niższego ganku podziemnego i w oczach mu pociemniało z bólu.

— Zwicłinałem nogę, — wyszeptał, próbując napróżno powstać. Nie dało się. Co-

najwyżej mógł pełznąć na rękach i zdrowej nodze, wciągając tamtą za sobą, a i tak każde pół metra oplacał nowym haraczem cierpienia. Przy najłżejszym poruszeniu czuł, że jakieś niewidzialne noże prują mu nogę, drą ściągają, mięśnie, nerwy na strzępy.

— Czyżbym ją złamał? A może kość złamana przebiła dątkę? — przypuszczał, dobijając się temi myślami...

Jednak czuł się dalej bez wytchnienia, przeczuwając, że nie ucieknie jeszcze straszliwemu niebezpieczeństwu. Z zadróżką liczył nietoperze, oszołomione, plające dymem, ocierające się o niego, o ściany, spadające na dno ganku; lecz po chwili znowu zdolne do ucieczki. Ratowały się, pragnęły żyć, uchodziły przed wrogiem straszniejszym, niż kłęby dymu...

W podziemnym ganku robiło się coraz widniej, ale człowiek, ogłuszony przejmującym bólem, nieprędko zdał sobie sprawę z niezwykłości tego zjawiska.

Pochód płonącej ropy

— Zginałem! — jęknął, czując zimne perłki potu na skroniach.

Rojek zacisnął zęby, ogłuchł na wściekłe ataki bólu, ruszył w drogę gankiem prostym, jak strzelił, a za nim sunęło powoli majestatycznie „płynne złoto”.

— Chciałeś mnie? Oto jestem, idę do ciebie — zdawało się mówić zjadliwym sykiem.

(Malszy ciąg w numerze czterdziątym)

Na arenie życia gospodarczego Uwaga czytelnicy!

Złagodzenie kryzysu

W sobotę przybył do Białegostoku poseł na Sejm Wislicki i dnia 1 b. m. w lokalu Towarzystwa „Linus Hacedek” przy ul. Różańskiej Nr. 3 wygłosił odczyt o sytuacji gospodarczej Państwa, podkreślając pewne osłabienie ruchu przemysłowego i handlowego, wskutek przeżywanego obecnie kryzysu gospodarczego, który jest zjawiskiem ogólno-swiatowym.

W poważnym stopniu kryzys ten odczuły sfery kupieckie, gdyż społeczeństwo wstrzymuje się od większych zakupów.

Następnie mówca zaznaczył, że obecnie należy się spodziewać złagodzenia kryzysu, gdyż ze strony większych przemysłowców powstała dążność do zniesienia cen, a tem samem

zbycia nagromadzonych towarów i uruchomienia przemysłu.

Odczytu posła Wislickiego wysłuchało przeszło 200 osób.

„Pomorska” akademja

„Frontem do morza” — oto hasło, rozbrzmiewające na całym obszarze Polski. W związku z propagowaniem znaczenia dostępu Polski do morza, w niedzielę odbyła się Akademja „Pomorska” w lokalu „Pochodni” przy ul. S-go Rocha 3.

Inspektor Szkolny p. Janicki, zapoznał zebranych słuchaczy z ważnością dostępu Polski do morza, oraz omówił nasz dwunastoletni dorobek na Pomorzu, jak również wskazał na ucisk ludności polskiej w czasach zaborczych niemieckich.

Na zakończenie Akademji

codziennie każdy może otrzymać 10 zł.

Każdy z czytelników, który znajdzie w tekście powieści zdanie:

„Prosimy zgłosić się do naszej administracji po odbiór 10 złotych jako premii za uważne czytanie powieści”. Otrzyma za okazaniem numeru „Gazety Białostockiej” (ul. Legionowa 1) dziesięć złotych.

Zdania takie umieszczane są w powieści w każdym dniu porządku od 1 marca b.r.

Uważajcie pilnie czytelnicy, a codziennie zdanie takie znajdziecie i po 10 zł. otrzymacie.

Walne zebranie członków

BANKU SPÓŁDZIELCZEGO

W dn. 1 b.m. w lokalu przy ul. Lipowej Nr. 6, pod przewodnictwem p. Rabinowicza, odbyło się walne zebranie członków Banku Spółdzielczego, na którym, przewodniczący złożył sprawozdanie Rady Nad-

zorczej, zaś p. Goldsztajn z działalności zarządu, poczem po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli p.p. Goldsztajn Abram, Wajdenbaum Lejzor, Sołfer Hersz, Gieszkowicz Mojżesz, Markus Mordko, Perelsztejn Nochim, Wiśniewski Szłoma, Bockowski Mojżesz, i Kotler Eljasz. Zebranych było 123 członków.

Pierwsza premia

za uważne czytanie powieści

W dniu wczorajszym pierwszy otrzymał premię w kwocie 10 zł. za uważne czytanie powieści p. Weidenbaum Naum, zam. przy ul. Sienkiewicza 21.

„CZARNA RĘKA”

Zakończenie procesu i wyrok

P. Goldsztajn, o którym pisaliśmy w dniu wczorajszym, że występował jako „Czarna Ręka” i żądał 5 zł. okupu, został skazany przez Sąd Okręgowy na 3 miesiące więzienia.

Artyści-amatorzy

dla „Linus-Hacedek”

Towarzystwo dobroczynne Linus Hacedek, urządziło w sobotę amatorskie przedstawienie w lokalu przy ul. Różańskiej 3.

Wykonanie sztuki było bez zarzutu. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła wykonawców długotrwałymi oklaskami. Dochód uzyskany z przedstawienia przekazano „Linus Hacedek”.

Duchy i pan Szaja

Strach minął, ale garderoby już nie było

P. Szaja Jakobi (ul. Biała 6) wyprawił swoją połowicę do miasta po sprawunki sam zaś pozostał w domu i oddał się różnym rozmyśleniom. O czem p. Szaja „dumał” tego nie wiemy, dość, że „dumał” i w tym samym czasie w sąsiednim pokoju rozchodziły się jakieś szmery. Napewno duchy pomysłat pan Szaja — i włosy zjeżyły mu się na głowie. Dziwnem tylko wydawało się panu

Szaj, że o tak wczesnej porze duchy zaczynają się wałęsać. Po paru minutach szmery ucichły zupełnie. Strach, jaki z początku pana Szaję obleciał, gdzieś się rozwiął, wobec czego śmiałym i odważnym krokiem wszedł do sąsiedniego pokoju. Ducha już nie było, bo gościł bardzo krótko. I z duchem ulotniła się garderoba, wartości 150 zł.

Odczyt o spółdzielczości

Dnia 27 lutego w Szkole Powszechnej przy ul. Pałacowej Nr. 3 został wygłoszony przez p. Dominko Józefa odczyt o spółdzielczości.

Prelegent scharakteryzował w swoim przemówieniu spółdzielczość i jej rozwój w Polsce oraz wyjaśnił słuchaczom,

jakie zyski daje spółdzielczość społeczeństwu i poszczególnym jednostkom.

Prelegent wykazał, iż zasadniczą cechą spółdzielczości z punktu widzenia handlowego jest taniość i solidność nabywanych towarów.

Nieudana wyprawa po złote runo

Spółka oszustów, założona w celu puszczania w obieg fałszywych dolarów, a złożona z Rozowskiego Abrama z Warszawy, Wajsborcia Rubina z Wilna i Sibirskiego Tewela z Białegostoku chciała przeprowadzić

popłatną transakcję z niejakim Sicheniem właścicielem majątku Kraski w powiecie wołkowyskim.

Transakcja miała polegać na tem, że spółka pod firmą „fałszywy dolar” chciała sprzedać większą ilość fałszywych dolarów Sicheniowi za połowę wartości nominalnej fałszywych banknotów. W tym celu przeprowadzono nawet korespondencję, a przed paru dniami wspólnicy udali się w podróż

do majątku Kraski celem ostatecznego dobiecia interesu.

Zaledwie oszuści zdołali wysiąść z pociągu w Wołkowysku a już policja, która wyszła na ich spotkanie, przywitała ich z wielkimi „honorami”. Skutek „przyjęcia był ten, że wszyscy trzej powędrowali do Kozy. Sędzia śledczy zwolnił jednak Wajsborcia i Sibirskiego, zaś względem Rozowskiego zastosował areszt.

Pan Bejła został bez marmolady

To stanowczo zakrawa na wielkie łakomstwo, które zasługuje na potępienie, słowa te wypowiedział p. Bejła do nieznanego złodziei, którzy oderwali okiennicę od sklepu p. Bej-

ły, weszli do wnętrza i zabrali marmoladę za całych 12 zł. i 25 gr. Pan Bejła Chałacz, właściciel sklepu przy ul. Surazskiej 22 jest poprostu wściekły na złodziejskie łakomstwo.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne Legionowa 1.